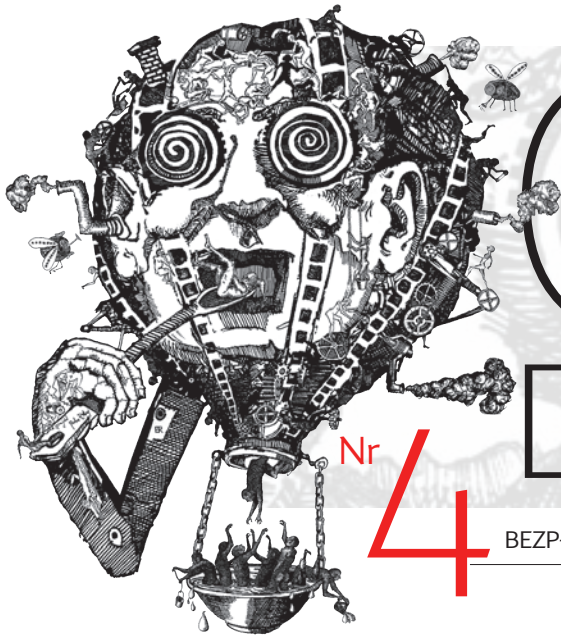




Wtorek
31 lipca
2012 roku

GŁOS DWUBRZEZA

Nr

4

BEZPŁATNY MAGAZYN 6. FESTIWALU DWA BRZEGI KAZIMIERZ DOLNY - JANOWIEC N/WISŁĄ



KAZIMIERZ
DOLNY



Paradoksalnie telewizja nie gorsza od kina

Rozmowa
z Bogusławem
Lindą - str. 3



Więckiewicz amant? To nie pasuje

Rozmowa
z aktorem - str. 5



Calypso Rose czyli kobieta - król

Reggae ma kilku
ojców wśród nurtów
muzycznych: ska,
mento, R&B i jazz.
Matkę ma tylko
jedną - calypso.
- str. 2



W krainie fleszy i autografów

O tym obrazie mówiono
na długo, zanim wszedł
do kin. Koncentrowano
się jednak tylko
na jednej osobie.

A co z opowiedzianą -
historią? - Żaden film
nie jest w stanie oddać
okrucieństwa wojny -
przyznaje Angelina Jolie,
reżyserka „Krainy miodu
i krwi”

Jedna z najbardziej znanych ak-
torek w Hollywood, wielokrot-
nie uznawana za najpiękniejszą
kobietę świata. Partnerka równie
znanego człowieka, matka gro-
madki dzieci, bohaterka wielu
skandali. Angelina Jolie jest bom-

bardowana zarówno miłością jak
i nienawiścią, nieodmiennie stara
się więc chronić prywatność swoją
i najbliższych. W pewnym momen-
cie porzuca na pewien czas aktor-
stwo, by stanąć po drugiej stronie
kamery. Zaczyna pisać scenariusz,
ponieważ czuje moralny obowią-
zek poszerzenia swojej wiedzy na
temat wojny na Bałkanach. Dopie-
ro później rodzi się myśl, by zre-
alizować go na dużym ekranie.

Jolie pojawia się na planie. Ar-
tykuły, plotki. Jest za chuda, nie,
jednak za gruba, co ona sobie my-
śli, przecież nie umie reżyserować,
to nie jej scenariusz, popełniła pla-
giat. A historia? Miłosna. Gdyby
nie wojna, jedna z wielu. -Powie-
działabym, że to opowieść o miło-
ści, która mogłaby być piękna, ale
się nie spełniła, ponieważ wojna
zmieniła wszystko. Doświadczają-
c jej, dowiedziałam się, że zmie-

nia ona nie tylko krajobraz i ludz-
kie życia, lecz przede wszystkim
samych ludzi- mówi Zana Mara-
jović, odtwórczyni głównej roli.

Ajla poznaje Danijela tuż przed
katastrofą. Zakochują się. Jednak
po krótkim czasie okazuje się, że
muszą być wrogami. Ona- Bo-
śniaczka, on- Serb. Wojenne sce-
ny dosłowne. Recenzje mówią, że
zbyt, na dodatek splecione. Reży-
serka broni się, że wojna jest bru-
talna, dotyka każdego, więc film
o niej musi poruszać. Tak napraw-
dę, obraz powinien bronić się sam.
By mógł jednak to zrobić, musi być
oglądany. Najlepiej w kinie PGE
w Kazimierzu Dolnym.

Joanna Szmidt

Kraina miodu i krwi
reż. Angelina Jolie, 127'
Kino Allianz
godz. 20.30

Adaś Miauczyński w romantyczno – erotycznej odśłonie

Zgorzkniały i znudzony rutyną życia nauczyciel postanawia wszystko zmienić. I zmienia- nowa kobieta, nowe doświadczenia i jak zawsze nowe problemy. Dojrzała miłość, odważny seks i niepowtarzalne poczucie humoru

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia- głosi stare przysłowie. Okazuje się, że sprawdza się ono w przypadku miłości. Inaczej postrzegają ją zakochani, inaczej osoby patrzące z boku. W filmie „Ajlawju” Marek Koterski w mistrzowski sposób łączy te dwa spojrzenia.

Bohater filmu jest już znany widzom- to znowu Adaś Miauczyński (grany przez Cezarego Pazurę), znowu sfrustrowany i nieszczęśliwy. Tym razem postanawia jednak powiedzieć dość dawnemu, nudnemu życiu, zahamowaniom, a nawet nie realizującej jego pragnień żonie. Wyzwolenie się z krępujących ram i znalezienie prawdziwej, namiętnej miłości - oto cel nr 1. Życie faktycznie zmienia się

diametralnie, głównie za sprawą pięknej i zmysłowej Małgorzaty (w tej roli Katarzyna Figura). Mimo, że trudne polskie realia wystawiają miłość dwójki dojrzałych ludzi na próbę i tak zdołała ona wywołać lawinę zmian. Sam bohater- w typowy dla siebie sposób- przyzna w końcu: „kiedyś moje życie tworzyło wyraźną linię, a teraz się rozłało w nieforemną plamę, życie mi się rozłało”.

Nowe nie oznacza nudne- pełen pasji związek z nową kobietą to ciągła walka przeciwności o mocno erotycznym zabarwieniu. Śmiałe sceny przeplatane są groteskowym humorem, a także znakomitymi dialogami, do których zdążył nas już przyzwyczaić Marek Koterski. Kolejny raz pod grubą warstwą ironii i dystansu przemyczone zostają egzystencjalne rozterki na temat istotnych kwestii. Zatem oglądajmy, śmiejmy się, a następnie przeżyjmy.

Małgorzata Węgrzyn

Ajlawju

GOK Janowiec

godz. 20:00

reż. Marek Koterski

87'



Calypso Rose czyli kobieta – król

Reggae ma kilku ojców wśród nurtów muzycznych: ska, mento, R&B i jazz, matkę ma tylko jedną - Calypso Rose

W programie tegorocznego festiwalu znalazły się dwa filmy przybliżające nam ważne postacie muzyki, mającej swoje korzenie na wyspach Morza Karaibskiego. Pierwszą jest prekursor muzyki reggae - Bob Marley, którego historię przedstawił Kevin Macdonald w obrazie „Marley”. Drugą jest legenda muzyki calypso- „Lwica dżungli Trynidadu i Tobago”, Calypso Rose.

Podobno muzyka calypso powstała w XIX wieku, kiedy niewolnicy pochodzenia afrykańskiego, którym zakazano mówić, zaczęli do siebie śpiewać. Styl ukształtował się w latach trzydziestych XX wieku i od tej pory treść tekstów piosenek była tematem publicznych dyskusji w ówczesnych mediach. Autorzy komentowali ważne wydarzenia i krytykowali aktualne władze. Piosenki stały się wyrazem buntu i niezadowolenia społecznego w wyniku czego, w niedługim czasie muzyka calypso została zakazana przez władze brytyjskie. Nagrania były poddawane cenzurze, której przedstawiciele ochoczo topili je w morzu.

Ponad dziesięć lat temu francuska reżyserka urodzona w Kamerunie, Pascale Obolo, zafascynowana Trynidadem, postanowiła oddać

hołd kulturze tego kraju. Nakręciła film dokumentalny o muzyce calypso. W ten sposób powstał pierwszy w jej karierze obraz zatytułowany „Calypso at Dirty Jim's”, który miał premierę w 2005 roku. W swoim kolejnym filmie zdecydowała się sportretować Calypso Rose, ikonę tego buntowniczego nurtu muzycznego.

Calypso Rose, a właściwie McCartha Linda Sandy-Lewis, zaczęła swoją karierę w 64 roku i do tej pory nagrała ponad 20 albumów. Jej niezwykła charyzma sprawiła, że jako pierwsza kobieta w historii wygrała konkurs o tytuł „Króla Calypso” (potem na jej cześć zmieniono nazwę na bardziej neutralną i wybierano „Monarchę Calypso”). Film przedstawia ją w podróży do swoich korzeni, czyli Trynidadu i Tobago oraz kontynentu jej przodków - Afryki. Na każdym kontynencie poznajemy inną twarz Calypso: kobiety zakochanej w muzyce, artystki oraz aktywistki społecznej.

Dokument łączy w sobie trzy rzeczy: opowieść o samej muzyce calypso, historię kobiety w niej zakochanej oraz perspektywę reżyserki zachwyconej kulturą Karaibów. Na film zapraszamy dzisiaj o 20.30 do kina „PGE”.

Wiola Myszkowska

Calypso Rose

Kino PGE

godz. 20:30

reż. Pascale Obolo, 85'





Paradoksalnie telewizja nie gorsza od kina

Bogusław Linda znowu pokaże, co wie o zabijaniu. Głos Dwubrzeża dotarł do inspektora Marka Kaszowskiego z nowym serialu TVP pt. „Paradoks”

Telewizja staje się coraz ambitniejszym medium, dostarczając swoim odbiorcom treści na poziomie, które niegdyś były zarezerwowane tylko dla kina. A Pan już kilka lat temu zatrzymał się w telewizji. To właściwie nie wynikało ze świadomego skierowania się do telewizji, ale przypadku. Seriale takie jak „I kto tu rządzi”, czy „Ratownicy” robili moi przyjaciele, z którymi od dawna dobrze mi się pracowało, stąd się na nie zdecydowałem. Teraz jest inaczej. Odnalazłem serial, który bardzo mi się podoba, zarówno od strony formy i treści. Przy tym wyborze nie byli ważni twórcy – choć ci naturalnie, są znakomici – ale sam koncept serialu.

Jeśli przychodzi Panu ochota na oglądanie, to wybiera się Pan do kina, czy zasiada przez telewizorem? Nadal lubię chodzić do kina. Uważam, że filmy są robione właśnie na duży ekran i pod zbiorcze oglądanie. To jest największa zaleta kina, w tym tkwi tak często wspomnianą jego magia. Kino jest wspólną zabawą wielu ludzi, nie jednostki. Duży ekran, wielka widownia, wspólne reakcje – to jest sens kina.

Serial nie ma szans tego uzyskać? Można się starać, ale przy piciu herbaty to i tak jest chyba skazane na niepowodzenie. To zupełnie inny typ produkcji, niekoniecznie gorszy, po prostu inny.

Wraz z nowym serialem wrócił Pan też do gatunku, z którym najbardziej jest Pan kojarzy – kryminał i sensacja. Przyjemnie jest porzucić komedie i dramaty? Trochę tak, bo bardzo dobrze nam się pracuje na planie. Aczkolwiek to w dużej mierze to po prostu przypadek. Taki paradoks.

rozmawiał:
Dawid Rydzek

Tajemnice jak u Davida Lyncha

„Lubię tajemnice, to mnie najbardziej kręci” – mówi Głosowi Dwubrzeża Igor Brejdygant, autor scenariusza „Paradoksu”.

Nowy serial na antenie Telewizji Polskiej zadebiutuje już jesienią, ale nie będzie przypominał nic, co widzieliśmy tam do tej pory

Patrząc na zwiastun serialu i chłodne, deszczowe ujęcia, wygląda to nieco jak rodzima wersja „The Killing”. To porównanie z najwyższej półki, aczkolwiek my kombinujemy troszkę inaczej. Mamy motyw, który kosztuje mnie zawsze sporo wysiłku umysłowego. W każdym odcinku zamykamy pewną historię, poszczególne odcinki to swego rodzaju minifabuly. To nas zdecydowanie odróżnia od „The Killing”. Poza tym podobieństw rzeczywiście można się dopatrzeć sporo. Mamy na przykład również wyraziste postacie pierwszoplanowe. Co prawda u nas wiodącym bohaterem będzie mężczyzna, inspektor Kaszowski, nie zaś kobieta jak w produkcji stacji AMC. Płec piękną też mamy, choć główny bohater jest – jak też mnie zawsze uczono – jeden. Kobieta ta początkowo może nie wywołuje sympatii, ale z czasem ewoluuje, a wraz z nią nasze uczucia. Staramy się równocześnie rozwijać wątek obyczajowy z nadrzędnym wątkiem kryminalnym, idącym nad całością.

„Palimpsest”, do którego pisał Pan scenariusz, skupia się na tajemniczy głównego bohatera, dokładnie tak jak jest to w „Paradoksie”. „Palimpsest” to opowieść bardzo tajemnicza, gdzie nic do końca nie zostało wyjaśnione. W „Paradoksie” jest bardziej „po bożemu”, prościej dla widza. Historie się zamykają, są mniej więcej jasne, choć

czasem też trafiamy w miejsca dość niestandardowe – psychiatryki, czy dziwne opuszczone wioski. Ja najbardziej w ogóle – nie tylko w filmie, ale w życiu lubię tajemnice, to mnie najbardziej kręci. I w „Paradoksie” ich nie brakuje.

Wyczuwam tutaj trochę „Miastrzeczkę Twin Peaks”. To akurat ciekawa historia. Kiedy wszyscy uwielbiali Davida Lyncha, ja za nim specjalnie nie przepadałem. Pewnego dnia ktoś mi powiedział przy okazji „Palimpsestu” – w formie komplementu – że widać inspirację tym amerykańskim artystą. Wtedy zrozumiałem, iż rzeczywiście prezentujemy podobny styl i myślimy w ten sam sposób. U Lyncha jednak zwykle, poza chyba tylko „Mulholland Drive”, miałem wrażenie, że on robi sobie trochę z widza żarty. Często prowadzi odbiorcę na manowce.

Tylko on wie, o co chodzi. Czasami może i on nie wie. Taką zabawę nam proponuje. Ale teraz nawet lubię Lyncha.

Amerykańskie „The Killing” to produkcja ze stacji kablowej, gdzie jeden sezon stanowi całą historię. Z kolei w seriach „CSI” z kanałów ogólnodostępnych mamy pojedyncze historie. „Paradoks” będzie to łączył. „CSI” też trochę to łączy, bo tam też mamy jedną większą sprawę, kryminalną lub obyczajową, na sezon. My jednak bardziej to eksponujemy. Aczkolwiek jednocześnie musimy trzymać widza, który lubi na koniec odcinka dowiadywać. Ja sam miałem taki problem z „The Killing”, że skądinąd wiedziałem o fakcie, iż po 13 odcinkach nie poznamy rozwiązania sprawy, nie będzie ujawnienia prawdy. To mnie drażniło. U nas na końcu zawsze jest jakaś prawda.

rozmawiał:
Dawid Rydzek

Gra w kulki z Ruizem

Niecały rok po swojej śmierci chilijski reżyser Raoul Ruiz pozostaje równie tajemniczy. Tym razem za sprawą swojej ostatniej produkcji - „Na spotkanie nocy”, barokowej medytacji nad śmiercią, pamięcią i upływem czasu

Dona Celso (Sergio Hernandez) poznajemy w momencie przejścia na emeryturę. Dowiadujemy się, że całe życie spędził za biurkiem. Reżyser następnie przenosi nas w czasy jego dzieciństwa do późnych lat 40-tych, kiedy to każdą możliwą chwilę spędza na rozmowach ze swoimi wymyślonymi (a może i nie?) przyjaciółmi - Beethovenem i morskim piratem. W teraźniejszości natomiast widzimy go pobierającego lekcje języka francuskiego u Jeana Giono'a (Christian Vadim)



oraz dyskutującego o hiszpańskojęzycznych przekładach powieści pewnego pisarza (który w zasadzie nigdy nie mieszkał w Chile, ale którego Ruiz jest ogromnym fanem od czasów zekranizowania „Srogich Dusz” w 2001 r.)

Zainspirowany tekstami Hernana del Solara Ruiz, stworzył film nietypowy. Akcja obejmuje kil-

kadziesiąt lat, od połowy XX w. do jego schyłku. Nigdy nie jest do końca jasne, w którym momencie właśnie się znajdujemy. Takie przeskok z jednego miejsca w czasie do drugiego w każdy możliwy sposób łamią powszechnie znane zasady klasycznej narracji. Rzeczywiście, jak zauważył starzejący się już Don Celso, czas jest jak „gra w kul-

ki”, a nasze życia - ciągiem przeciwnych zdarzeń, retrospekcji, marzeń i fantazji. Z drugiej strony Celso określa naszą egzystencję jako „motyle niepewności”, co również jest nawiązaniem do dotychczasowej twórczości Ruiz.

„Na spotkanie nocy” to produkcja zabawna i szalenie pomysłowa do ostatniej sekundy. Kamera, jak zwykle w przypadku Ruiz, nie zawodzi. A zdjęcia Inti'ego Brionesa są niezwykle kolorowe, szczególnie w wykorzystaniu ciepłych odcieni różu i brązu. Uwagę zwracają również sensowne i rozbudowane dialogi, pełne przemyśleń. Film ten ogląda się z o tyle większą pasją, że kiedy nieubłagane mijają napisy końcowe, wtedy dochodzi do nas świadomość, że to ostatnie już dzieło Ruiz. Możemy sobie wyobrazić, jak po raz ostatni wypowiada on na planie słowo „cięcie!”. Po raz ostatni w swoim życiu. Czy aby na pewno?

David Świeży

Na spotkanie nocy

Kino PGE, godz. 18:00

reż. Raoul Ruiz, 2012

103'



Więckiewicz amant? To nie pasuje



„Faceci są beznadziejni, kobiety za to są wspaniałe” – mówi Głosowi Dwubrzeża Robert Więckiewicz, główny bohater „W ciemności” Agnieszki Holland. Aktor, choć nie stroni od komplementów w stronę płci pięknej, przyznaje jednak, że nie nadaje się do roli amanta

Gorące przyjęcie Pana w Kazimierzu, zarówno pod względem pogody, jak i liczby osób obecnych na spotkaniu w Cafe Kocham Kino! Na spotkania zazwyczaj przychodzi dużo ludzi, to nie było chyba nic szczególnego. Kazimierz to jednak rzeczywiście wyjątkowe miejsce. Pomysł, żeby tutaj zrobić ten festiwal był genialny - to idealne miejsce na tego typu imprezę. Jestem tutaj teraz pierwszy raz, bo choć chciałem przyjechać tu już wcześniej, to zawsze coś mnie zatrzymywało. W tym roku się udało i jest po prostu pięknie. A jeszcze do tego dodatkowo mamy dzięki Grażynie Torbickiej fantastyczną ofertę pro-

gramową – filmy, których w Polsce nie można było jeszcze do tej pory zobaczyć, a do tego świetne koncerty. Na otwarcie był na przykład naprawdę fantastyczny występ Diego El Cigala. Wszystko tutaj działa, wszystkie elementy są ze sobą połączone - atmosfera tego rynku, kameralność, Wisła, to wszystko tworzy idealną atmosferę, żeby dotykać prezentowanej tu sztuki.

A propos sztuki, szczególnie tej Pańskiej. „Wymyk” to kino akcji, „W ciemności” dramat, a „Baby są jakieś inne” komedia. Tych ciągłych zmian gatunków dokonuje Pan z premedytacją? Nie do końca. Po prostu nie wyobrażam sobie, że ktoś mógłby odmówić Markowi Koterskiemu, Agnieszce Holland, czy nawet Gregowi Zglińskiemu. Ten ostatni to twórca może mniej utytułowany, ale również znakomity. Zgoda na udział w tych filmach była dla mnie oczywistością.

Oczywistością, nawet gdy zgoda oznacza prowadzenie ciągłego dialogu przez cały film, jak w przypadku „Baby są jakieś inne”? Nikt nie powiedział, że będzie łatwo, ale to była fantastyczna przyгода. Robienie filmu nie polega tylko na kręceniu go, ale także na spotykaniu się z ludźmi. Tam spotkałem Marka Koterskiego, co było dla mnie czymś absolutnie fascynującym. **Marek Koterski, filmowiec zna-**

ny z używania ironii, po raz kolejny dokonał tam satyry rzeczywistości. Pozornie śmiał się z kobiet, ale tak naprawdę to mężczyźni byli tymi, z których drwił. Dokładnie. I to był fenomenalny zabieg.

Jak Pan odnalazł się w tej roli stereotypowego mężczyzny - czy w scenariuszu wystarczyło hasło „torebka” iscenatworzyliście sama? Nie, każdy scenariusz Marka Koterskiego, każde słowo, które tam pada, jest autorstwa Adasia Miucażyńskiego i tam nic nie można zmieniać. Trzeba to powiedzieć dokładnie tak, jak jest to napisane. Naszym zadaniem było wejście w te postacie i wypowiedzenie wszystkich kwestii, jakie ci bohaterowie wypowiadają. Dialogi były przygotowane z niezwykłą wręcz precyzją.

A czy Robert Więckiewicz jest taki jak bohaterowie filmu „Baby są jakieś inne”? Ja i oni to dwa różne światy. Myślę, że faceci są beznadziejni.

Dlaczego?

Tak mi się po prostu wydaje. Zresztą wszystko można zobaczyć w filmie - wystarczy posłuchać rozmów Jednego z Drugim, popatrzeć na nich. Jak oni wyglądają, co oni mówią, co to są za faceci... To mają być mężczyźni? Może są biedni, nieszczęśliwi i możemy im współczuć... Ale sam fakt, że współczujemy im coś nam o nich mówi. Kobiety za to są wspaniałe!

Często dostaje Pan role rzeźmieszków czy czarnych charakterów, zawsze są to postacie bardzo męskie. Może czas na bliższe spotkanie z kobietami i rolę prawdziwego, hollywoodzkiego amanta? To chyba jakiś żart, jak mógłbym zagrać prawdziwego, hollywoodzkiego amanta? (śmiech) Na George'a Clooneya nie wyglądam... Co prawda wszystko zależy od scenariusza, ale nie sądzę, żeby ktokolwiek mógł w to uwierzyć. Więckiewicz amant? To nie pasuje.

rozmawiał:
Dawid Rydzek

PROGRAM WYDARZEŃ WTOREK 31 lipca

Kino Allianz:

13.00

Pół Krótko Pół Serio
spotkanie z młodymi twórcami

18.00

spotkanie z twórcami:
L. L. Kantor „Tam gdzie rosną porzeczki” oraz **J. Bławut „Wirtualna Wojna”**

Empik

16.00

P. Kraśko – spotkanie wokół książki „Irak. W stanie wojny”

Allianz Cafe

12.10

K. Lasoń, lider formacji Wołosi i Lasoniowie

14.10

H. Brulińska, reżyserka filmu „Biec w stronę ty”

Cafe Kocham Kino

12.00

„Zachować dla przyszłości – digitalizacja polskiego dziedzictwa kulturowego”
J. Kaźmierczak TVP

13.00

spotkanie z twórcami filmów: „Tala od różańca” i „Galumphing”

17.30 spotkanie z twórcami filmu „Baby są jakieś inne”

Klub Festiwalowy Perła

21.00

koncert zespołu **Wołosi i Lasoniowie**

Muzeum Nadwiślańskie

17.00

spotkanie autorskie **M. Zagańczyk** „Cyprysy i topole”

**PROGRAM
FILMOWY
WTOREK
31 lipca**
Kino PGE

10.00

 Ekspresjonizm niemiecki
WSCHÓD SŁOŃCA
 reż./dir. Friedrich Wilhelm
 Murnau 1927, 118' DE en, pl

13.00

SYNOWIE CHMUR
 reż./dir. Álvaro Longoria 2012,
 90' ES es, en, pl

16.00

BABY SĄ JAKIEŚ INNE
 reż./dir. Marek Koterski, 2011,
 90' PL pl, en

18.00

**NA SPOTKANIE
NOCY**
 reż./dir. Raoul Ruiz, 2012, 103'
 CL, FR es, fr, en, pl

20.30

CALYPSO ROSE
 reż./dir. Pascale Obolo 2011,
 85' FR, IT fr, en, pl

Kino Allianz

9.30

NAS TROJE
 reż./dir. Marek Koterski, 63',
 Teatr TV, PL

11.00

TALA OD RÓŻAŃCA
 reż./dir. Sławomir Rogowski,
 Stanisław Zawiśliński, 58', PL
 pl, en
GALUMPHING
 reż./dir. Kamila Józefowicz,
 41', PL pl, en

13.00

**PÓŁ KRÓTKO,
PÓŁ SERIO 4**
 118'
 PRZYPowieść o MAKU,
 DROGA,
 NREMsen, BUDE, APOSIO-
 PESIS, TAJEMNICA GÓRY
 MALAKKA, SPONGE IDE-
 AS, ZGRZYT, KOŁOWRO-
 TEK, POMARAŃCZARKA,
 WOLF CARVER


Synowie chmur

Javier Bardem
 zdaje sobie sprawę
 z wartości swojego
 nazwiska. W czasach,
 gdy ludzie są obojętni
 na problemy.
 tylko ktoś znany jest
 w stanie skupić
 ich uwagę.
 Zerknijmy więc,
 co dzieje się
 w Afryce Północnej

Synowie chmur to dokument
 wyprodukowany przez Javie-
 ra Bardema, opisujący wydarze-
 nia w Afryce Północnej. W intere-
 sujący i dokładny sposób wyjaśnia,
 w jaki sposób Sahara Zachodnia
 stała się pionkiem w cynicznej grze
 bogatych państw, zwanej realpoli-

tik. Prawo i etyka ustępują w niej
 miejsca interesom ekonomicz-
 nym i geopolitycznym. Wszyst-
 ko zaczęło się w 1970 roku, kiedy
 to Hiszpanie zrezygnowali z praw
 kolonialnych względem Sahary Za-
 chodniej. Wolność to ogromna od-
 powiedzialność. Nie dziwi więc
 fakt, że region-dotychczas znaj-
 dujący się pod silnymi wpływami
 krajów zewnętrznych, stał się ob-
 szarem nadzwyczaj niestabilnym.

Dokument zawiera wywiady
 z takimi ludźmi jak: Aminatu Ha-
 idar, Felipe González, Jean Fran-
 çois Poncet, Frank Ruddy. Do-
 szło nawet do momentu, kiedy
 władze marokańskie podjęły decy-
 zję o przesłuchaniu autorów doku-
 mentu. W końcu porusza on wie-
 le drażliwych aspektów. Animatou
 Haidar jasno wypowiedziała się na
 temat sytuacji panującej w Afry-
 ce. W prosty sposób wyjaśnia tą
 afrykańską drogę w stronę bun-

tu. „Sahrawi to ludzie, którzy, przy
 współpracy ONZ starali się doma-
 gać swoich praw drogą pokojową.
 Jednak wciąż czują, że w dalszym
 ciągu tych praw nie mają. Są tacy,
 którzy chcą kontynuować działania
 bez przemocy. Ale jest też i gru-
 pa młodych ludzi, którzy, dorasta-
 jąc w takiej a nie innej rzeczywisto-
 ści, nie widzą szans na przyszłość.
 Co wtedy mam im powiedzieć?”
 Szokuje to tym bardziej, że słowa
 te wypowiada osoba uznawana za
 jednego z liderów krzewienia poko-
 ju na świecie. Miejmy nadzieję, że
 w tym przypadku bunt doprowadzi
 do faktycznych zmian w Afryce.

Bardem prowadzi nas przez
 kręte ścieżki dyplomacji i rzeczy-
 wistość opuszczonych ludzi. Sta-
 ra się nam uświadomić, jak mo-
 gło do tego dojść i w jaki sposób
 możemy uniknąć kolejnych, po-
 dobnych do tej sytuacji. „Synowie
 chmur” to dynamiczna mieszanka
 akcji, wywiadów i zdjęć archi-
 walnych, badająca przeszłość, aby
 spojrzeć w kierunku przyszłości.

Reżyser Alvaro Longoria twier-
 dzi, że film ten to tylko „kropła
 w morzu potrzeb i znacznie szerszej
 inicjatywy”. Z kolei Bardem
 uznał, że „historycznym i etycz-
 nym obowiązkiem było nagrać ten
 dokument”. Można go było obej-
 rzeć na ekranach w Berlinale, Can-
 nes. Polską premierę zaprezentuje-
 my już o godz. 13:00 w kinie PGE.

Dawid Świeży

Synowie chmur

Kino PGE

godz. 13:00

 reż. Alvaro Longoria, 2012
 90'

PRAPAMIĘĆ – Krosno Maya | Ilona Irmina Iwańska

Performance połączony z wernisażem
 wystawy malarstwa odbędzie się 31 lipca 2012
 o godzinie 16.00 na dziedzińcu Zamku
 w Janowcu. Wystawę można oglądać
 do 5 sierpnia.

„PRAPAMIĘĆ – Krosno Maya” to
 unikalne dzieło inspirowane kalen-
 darem Majów. Cykl 52 obrazów
 olejnych na płótnie formatu 114 x
 146 cm powstał w latach 2004-2012,
 przy czym każdy z obrazów nama-
 lowany został podczas jednego z 52
 dwóch dni w 260-jednostkowym
 kalendarzu Tzolkin i przedstawia
 twórczą wizję kosmicznej energii
 Portalu Galaktycznego.



Magiczne rolki z egzotycznej Aruby

W zeszłym roku leciał do nas z Los Angeles „Tony Manero”. Z bijącym sercem, 24 godziny na dobę, śledziłam w programie DHL, gdzie jest w danym momencie przesyłka. Razem z nią jeździłam palcem po mapie. Film przyjechał dosłownie 4 godziny przed projekcją - „Głos Dwubrzeża” rozmawia z logistyką kopii Jolantą Prochowicz

Tajemniczo brzmi już sama nazwa: logistyk kopii - onieśmiewa i przeraża zarazem. Możesz powiedzieć co się za nią kryje? Wszyscy się dziwią: „Zajmujesz się logistyką kopii, czyli właściwie czym?” Tym, żeby wszystkie kopie i nośniki: dvd, blu-ray, taśmy 35 mm (takie magiczne pudełka z rolkami), w tym roku także cyfrowe kopie DCP dotarły na czas na festiwal. Później odsyłam je z powrotem na inne festiwale albo do dystrybutora. Troszczyć się o to, żeby wszystko zostało odtworzone w jak najlepszej jakości, bez żadnych problemów, bez zacięć itd.

Kiedy tak właściwie zaczynasz pracę?

Współpracuję głównie z działem programowym. Dziewczyny dbają o to, żeby na festiwalu były jak najlepsze filmy. W momencie kiedy je wynegocjują od dystrybutora, wchodzę ja i ustaliam, kiedy będzie możliwy przyjazd kopii a kiedy mam ją odwieźć. Współpracuję również z naszą firmą kurierską i z nimi też umawiam się, żeby wszystko przychodziło na czas. Mamy czasami takie sytuacje, że są 24 godziny na film i musi on przejechać z jednego festiwalu na drugi. Wtedy trzeba bardzo ładnie się uśmiechnąć do wszystkich osób odpowiedzialnych na każdym etapie dowózki tego filmu. Kurier może przywieźć film o 9, a może też o 17. Trzeba dbać o to, żeby był on za pięć 9 a nie pięć po 17.

To czasem wyścig z... czasem. Taaak. Pamiętam, że w zeszłym

roku mieliśmy film „Tony Manero”. Lecił do nas z Los Angeles. Do ostatniego momentu nie wiedzieliśmy, czy zdąży. Podjęliśmy ryzyko, że nie zmieniamy daty projekcji. Z bijącym sercem, 24 godziny na dobę, śledziłam w programie DHL, gdzie jest w danym momencie przesyłka, razem z nią jeździłam palcem po mapie. Film przyjechał dosłownie 4 godziny przed projekcją. Poszłam na projekcję i się rozpłakałam, tak się cieszyłam, że już jest.

To „życie” kopii filmu jest niezmiernie interesujące. Mam wrażenie, że jest to niekończąca się trasa koncertowa po wszystkich kontynentach. Kopia potrafi wyjść od dystrybutora i być na 4 czy 5 festiwalach, po czym poleżeć w magazynie i pojechać za dwa miesiące na kolejny festiwal. Zależy to od tego, czy festiwale chcą dany film pokazywać. W tym roku mam mniej taśm 35 mm, w związku z tym, że używamy projektorów cyfrowych. Troszkę, żałuję, bo to jest jednak ta magia, jak się przychodzi do przewijania i widzi panów, którzy to ręcznie tną... Z kopiami DCP jest inaczej, jest oczywiście lepsza jakość, ale plik może być uszkodzony, może być jakaś niezgodność projektorów. Moim zadaniem w tym roku było dostarczenie kluczy, czyli takich kodów, które generuje producent bądź dystrybutor i które służą do tego, by potem odtworzyć tę kopię. Generowane są na określony czas, nawet czasami na określone godziny.

Ipóźniejnie można już tych filmów odtworzyć?

Nie można! O przepraszam. [Jola odbiera telefon: „Dzień dobry, dzień dobry. Bardzo się cieszę, że wiezie Pan dla mnie dyski na fe-

stiwal (śmiech). Kiedy Pan będzie? Aha. Proszę dać mi znać, jak tylko Pan przyjedzie. Musimy bardzo szybko wgrać na serwer „Post Tenebras Lux” ponieważ od razu odsyłamy do Niemiec...

Pracujesz właściwie bez przerwy?

Praktycznie tak... Ale bardzo lubię tę pracę, ponieważ nic się tu nie powtarza. Za każdym razem jest nowe zadanie, każdy film to indywidualna sprawa.

Z jakich krajów przyjeżdżają w tym roku filmy do Kazimierza?

Z Aruby na przykład przyjechał „Electrick Children”, z Odessy przyjechał nasz film otwarcia, „Reality”. Sporo kopii przyjeżdża do nas z USA, ale też z Francji, Wielkiej Brytanii. Arubę na przykład musiałam zgooglować, nie wiedziałam gdzie jest. Z Islandii przyjechały filmy na retrospektywę Fridrikssona. I tak dalej...

Zamawianie filmu to transakcja międzynarodowa, chyba trzeba się świetnie orientować w procedurach?

Cóż, trzeba znać na przykład przepisy dotyczące odpraw celnych. Jest to bardzo ważne, bo każde opóźnienie w odprawie, to niebezpieczeństwo, że film nie dotrze. Najtrudniej się ściąga filmy z Rosji, tam mają bardzo duże restrykcje, każdy film musi być dokładnie opisany: ile trwa, jakiej długości jest rolka, jakiej jest produkcji... Często da się sprawdzić czas trwania filmu, ale jak mamy premierę, to trzeba orientacyjnie, w nadziei, że panowie celnicy nie będą ich oglądać...

rozmawiał:

Sebastian Smoliński

15.30

TATO POSZEDŁ NA RYBY
reż. | dir. Grzegorz Pacek, 51', PL pl, en

KOŃCÓWKA

reż. | dir. Liga Gaisa, 52', LV dk, pl

18.00

TAM GDZIE ROSNĄ PORZECZKI

reż. | dir. Leo Kantor, 35', PL pl, en

WIRTUALNA WOJNA

reż. | dir. Jacek Bławut, 70', PL pl, en

20.30

KRAJNA MIODU I KRWI

reż. | dir. Angelina Jolie, 127', USA

bs, sr, pl

Kino pod Srebrną Gwiazdą

21:00

PRZYPowieść o MAKU

reż. | dir. Agnieszka Kosińska, Michał Wojtasik 2011, 2', PL

NAWET DESZCZ

reż. | dir. Iciar Bollain, 2010, 103', FR, ES, MX es, pl

GOK Janowiec

20.00

AJLAJU

reż. Idir. Marek Kotarski 1999, 87', PL pl, en

Męcmierz, Galeria Kilmaty

19.00

8 historii, które nie zmieniły świata

reż.: Ivo Krankowski Polska (PL) 2010 kolor 35'

Z cyklu: **kinossące**



6. Festiwal Filmu i Sztuki DWA BRZEGI

Kazimierz Dolny - Janowiec n/Wisłą 28 lipca - 5 Sierpnia 2012

Głos Dwubrzeża oficjalna gazeta festiwalu Dwa Brzegi w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą

Adres redakcji:
DOM ARCHITEKTA "SARP"
Rynek 20
24-120 Kazimierz Dolny
e-mail: redakcja@dwabrzezi.pl

Pierwszy brzeg:
Alicja Myśliwiec

Drugi brzeg:
Rafał Romanowski

Łączenie brzegów:
Radosław Bućko

Fotografowanie brzegów:
Tomasz Stokowski,
Łukasz Łuszczek

Rysowanie brzegów:
Bartosz Rabiej

Skład nurtu: Natalia Grzeszczyk,
Marcin Litwinow, Wiola Myszkowska,
Paulina Pacanowska, Paweł Penarski,
Dawid Rydzek, Sebastian Smoliński,
Joanna Szmidt, Paulina Świątek,
Dawid Świeży, Małgorzata Węgrzyn

Sponsor
Generalny



Polska Grupa
Energetyczna

Sponsorzy



Oficjalny
Hotel
Festiwalu



Oficjalny
Samochód
Festiwalu



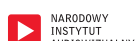
Partnerzy



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



empik.com



ARTTECH CINEMA



Organizatorzy



KAZIMIERZ
DOLNY

**Druk publikacji
jest finansowany
przez Gminę
Kazimierz Dolny**

Oceny filmów z poniedziałku:

Gra
3,28

Komeda,
Komeda...
4,07

Oburzeni
3,11

Łzy, których
nie było
3,06

GŁOS DWUBRZEŻA - jedyny, najlepszy, aktualny dziennik festiwalu Dwa Brzegi w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą. Każdego festiwalowego dnia redakcja „Głosu Dwubrzeża” poleca Wam najciekawsze filmy i punkty festiwalowego programu, informuje o aktualnych wydarzeniach, rozmawia z interesującymi ludźmi kina. W skład redakcji festiwalowego dziennika wchodzi w tym roku młodzi ludzie m.in z Warszawy, Krakowa, Włodawy, Bochni, Augustowa. Wszystkich nas połączyła miłość do kina oraz do tego wyjątkowego miejsca na filmowej mapie Polski. Czytajcie nas!

Aktualne wydanie „Głosu Dwubrzeża” można ściągnąć pod internetowym adresem:
<http://www.dwabrzezi.pl/glos-dwubrzeza/>

Komiks rysuje Łucja Grzeszczyk

